Nr 114. **Kraków, Czwartek 4 Marca 1915.** **Rok XXXIV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową. Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Uprawa ziemi w Polsce.

Ausryacki minister rolnictwa wystosował do wszystkich rolników Austryi wezwanie do pilnej i celowej, uwzględniającej wojnę i jej skutki uprawy roli. Czas zasiewów wiosenych nadchodzi i odezwa ukazala się w porę. Atoli dotyczy ona głównie rolników krajów szczęśliwszych, nie nawiedzonych przez wojnę; rolnicy polscy z Galicyi i z obsadzonych przez wojska austryackie części Królestwa Polskiego wyczekują od rządu jeszcze czegoś inego: inwentarza, narzędzi, ziarna. Odezwa wychodzi z założenia, że wojna potrwać może jeszcze dugo, że przeto potrzeba z roli wydobyć jak najwięcej zboża na chleb, aby być niezależnym od zagranicy, należy obsiewać nieużytki, ograniczyć uprawę buraków cukrowych i t. d.

Jak odmienną jest sytuacya polskiej roli, okazuje się to z porównania odezwy ministra z odezwą profesora uniwersytetu Jagiellońskiego Rogoyskiego, wystosowaną do rolników w Galicyi. To jest odezwa, która czuje dolę rolnika polskiego, pociesza go, daje mu rady praktyczne. Niema u nas mowy o obsiewaniu nieużytków, bo zachodzi pytanie, czy przy braku wprost wszystkiego zdołamy uprawić dobrze choćby te pola, o których wiemy na pewne, że dadzą największą ilość ziarna. A położenie rolnika naszego jest tem smutniejsze, że nie może on być pewny, jaki los może jeszcze spotkać jego ziemię już zoraną i zasianą. Ta troska obywatelska i patryotyczna wygląda z rad prof. Rogoyskiego, z tych zwłaszcza, gdzie mówi o zbożach, dozwalających na siew późniejszy.

Radzi więc prof. Rogoyski najpierw obsiać pola najlepsze, najwięcej przez wojnę oszczędzone, dopiero potem brać się do gorszych, a na końcu do najgorszych, rowami strzelniczemi i granatami podziurawionych, ewentualnie tę ostatnią robotę odłożyć na późny przednówek. Pola tej ostatniej kategoryi należy zasiać pod oziminę, albo dopiero na wiosnę roku przyszłego. Na pytanie, czy zostawiać tego roku część pól ugorem? — odpowiada prof. Rogoyski, że wprawdzie rozporządzenie rządowe słusznie żąda, żeby nic nie zostawiać, u nas niestety będzie to zapewne niemożliwe, i dlatego rozsądniej będzie, gdy rolnik odrazu już na początku robót wydzieli pola, które będą musiały zostać ugorem, jednak nie będą zaniedbane, gdyż przygotuje się je tymczasem do obsiania w jesieni.

Jedyną korzyścią tej wojny dla rolnika są masy obornika, pozostawionego wszędzie przez walczące armie. W interesie zarówno zdrowotności ogólnej, jak rolnictwa, należy się wszędzie upominać, aby ten obornik rozniosły po polach podwody wojskowe na razie przedewszystkiem pod okopowizny. Ale liczyć się należy z tem, że do rozwożenia obornika będzie się można wziąć dopiero po zasiewach; wówczas należy go składać w stosach, przykrytych ziemią.

Na pytanie, co siać w tym roku? — odpowiada autor naszej odezwy: Najmniej koniczyny z powodu zredukowania inwentarza, a przedewszystkiem siać zboża i okopowizny; te będą bardzo potrzebne i będą w bardzo wysokiej cenie. Ze zbóż należałoby siać jare żyto i jarą pszenicę — oba te zboża wymagają bardzo wczesnego zasiewu, ale niestety nasion ich prawie u nas niema. Częściej tedy będą nasi rolnicy musieli siać owies i jęczmień. Z okopowych roślin należy sadzić przedewszystkiem ziemniaki. Może już tego roku w lipcu lub sierpniu będzie brak żywności — pisze autor — dobrze mieć zasadzone nowe ziemniaki. Sadzić je należy zwłaszcza w gospodarstwach podmiejskich. Drugą ważną okopowizną będzie kapusta. Dla wczesnej odmiany dobrze będzie przygotować zawczasu inspekty i tam hodować rosadę, a potem przesadzić na grządki. Z innych ogrodowizn trzeba będzie sadzić w miastach i gospodarstwach zwłaszcza podmiejskich, najprostsze warzywa, jak: marchew, buraki ćwikłowe, kalarepę, pietruszki, chrzan, selery i t. d. Najnowsze komunikaty rządowe zapowiadają dostarczenie dla naszego kraju na zasiewy hreczki i bobu.

A skoro mowa o ziarnie — czytamy — to gdyby rolnikowi naszemu wypadło raz jeszcze ukrywać, lub dalej ukrywać w ziemi, swoje ziarna, trzeba tak a tak postapić...

Mówiąc o inwentarzu, nie ukrywa prof. Rogoyski, że od rozwiązania tej kwestyi będzie zależało: czy zdołamy sami nasze pola uprawić, czy też skazani będziemy przez całą drugą połowę 1915 i pierwszych 8 miesięcy 1916 na przymieranie głodem i życie żebraniną, dla wielu gorszą od śmierci głodowej. Należy więc z resztkami inwentarza oraz tym, który się dostanie do rządu, obchodzić się jak najtroskliwiej, przyuczyć zawczasu resztki krów do ciągnięcia, wprzęgać większe jałówki i źrebięta — a właściciele małych parcel niech nie zapominają, że ludy bardzo cywilizowane i pracowite często używają ręcznej roboty do uprawy swoich zagonów.

Cenne rady i piękne wprost zachęty prof. Rogoyskiego może każdy rolnik dostać w składnicach książkowych — my tu zacytowaliśmy z nich niektóre, gdyż charakteryzują one dobitnie smutną rolę rolnika polskiego w r. 1915.

Położenie rolnictwa w krajach, wojną zniszczonych, a więc głównie naszych, było tematem narad na posiedzeniu, które niedawno odbyła I. sekcya c. k. Towarzystwa gospodarczego w Wiedniu. Referent, dr Henryk Wielowieyski, podniósł najpierw z uznaniem dotychczasowe zarządzenia w sprawie aprowizacyi obu części monarchii w tym roku. Zarządzenia dają pewność wyżywienia ludności do żniw, ale czy tę pewność można mieć i na rok następny, jest z tego względu wątpliwe, że: 1. obszary produkcyjne zmniejszyły się wskutek zniszczenia Galicyi, Bukowiny, północnych Węgier i Prus Wschodnich; 2. produkcyjność innych pól monarchii zmniejszy się wskutek ubytku sił roboczych, inwentarza, nawozu i nasion; 3. liczba konsumentów podniesie się znacznie wskutek przybytku ludności z krajów okupowanych, a również zniszczonych. — Mowca wyłuszczał potem, **że terytorya, które już były w ogniu bojowym, mogą być uprawiane skutecznie tylko z pomocą państwa, t. j. na rachunek państwa i jego ryzyko.** Referat swój ilustrował mowca 18 obrazami świetlnemi, demonstrującemi obecny stan tych pól. Cała zniszczona przestrzeń wynosi 1 mil. ha i musi być przedewszystkiem ręką ludzką przywrócona do stanu normalnego przez zasypanie rowów strzeleckich, uporządkowanie mogił i t. d.

Ponieważ takich robót nie można przeprowadzić środkami prywatnemi, muszą tem zająć się zarządy wojenne. Referent wypracował już program takiej akcyi państwowej i 26 stycznia przedłożyl go wspólnemu rządowi, Referent stawia rezolucyę:

„Zważywszy, że zaopatrzeniu obu państw sprzymierzonych grozi wielkie niebezpieczeństwo wskutek odcięcia dowozu żywności i niepewności co do dalszego trwania wojny, c. i k. wspólne ministerstwo raczy **powołać do życia komisyę rolniczo-wojskową** (wzgl. przyboczną radę rolniczą przy ministerstwie wojny), którąby się w porozumieniu z Niemcami, zajęła zagospodarowaniem terytoryów, dotkniętych wojną (referent, wspominająo o udziale Niemiec, ma zapewne na myśli także grunta Królestwa Polskiego. P. R.), a leżących w obrębie władzy obu państw, i przygotowała je natychmiast w zarządzie państwowym pod uprawę na lato“.

W dyskusyi członek sekcyi, Boschan, wyraził wątpliwość, czy się uda rowy strzeleckie w Galicyi już pod uprawę wiosenną zaorać pługami motorowemi. Mowca doradza, żeby właścicielom większych posiadłości dostarczyć jeńców do robót. Hr. Stanisław Romer postawił wniosek, mający na celu odstąpienie lub wynajęcie poszkodowanym rolnikom używanych narzędzi rolniczych. Prof. Häusler oświadczył, że c. k. Towarzystwo gosp. w Wiedniu chętnie temu wnioskowi zadość uczyni. Donosi, że są już w toku rokowania co do dostarczenia pługów parowych rolnikom na zasadzie spółkowej.

Referent wyjaśnia, że we wniosku swoim nie miał na myśli wprost użycia pługów parowych dla uprawy zniszczonych pól . Owszem, ta praca jest przeznaczona na zarobek dla ginącej z głodu ludności rolniczej podczas przednowku, dopiero potem może się zacząć uprawa pługami parowemi, czy końmi.

Rezolucyę referenta przyjęto i do wypracowania odpowiednich propozycyj wybrano komitet, do którego należą: radca dworu Dafert, dr Wielowieyski, hr. Romer, prof. Häusler i radca fin. St. Fałat, tudzież dwaj reprezentanci c. k. Towarzystw gospodarczych w Krakowie i Lwowie z prawem kooptacyi.

Bitwa pod Karpatami.

„Fremdenblatt“ we wczorajszem wydaniu przynosi z austryckiej kwatery prasowej następujące telegramy, wysłane przez wojennego sprawozdawcę tego pisma:

C. i k. Wojenna kwatera prasowa, 2 marca.

Wielka bitwa pod Karpatami przybrała wczoraj znowu cechy **doniosłego boju.** Gdy w ostatnich dniach walczono jedynie na zachód od przełęczy Użockiej i nad Dniestrem, **wczoraj rozwinął się wszędzie gwałtowny bój.** Prawie na całym froncie artylerya nasza miała gorący dzień.

Bitwa pod Stanisławowem, dotąd jeszcze niezupełnie rozstrzygnięta, przyniosła nam wczoraj pewne sukcesy. Artylerya rosyjska ma tutaj wyborne stanowiska, mimo to działanie ciężkich haubic austryackich jest niszczące.

W rozpaczliwym oporze Rosyan widać usiłowania, **dążące wszelkiemi siłami do obronienia się przed wielkiemi strategicznemi oskrzydleniami** i do ponownego zajęcia ubezpieczającej linii Karpat. Mimo wielkich ofiar w ludziach, **Rosyanie dotąd nie uczynili żadnego postępu w akcyi pod Karpatami.**

C. i k. Wojenna kwatera prasowa, 2 marca.

Dzień wczorajszy był jednym z najruchliwszych w bitwie pod Karpatami. **Na całym olbrzymim froncie od północno-zachodniej strony Czerniowiec aż na zachód od przełęczy Dukielskiej, gdzie nasze stanowiska skręcają do Galicyi zachodniej, walczono uporczywie.**

Na południe od Dniestru piechota austro-węgierska, atakująca z brawurą, wgryzła się już w nieprzyjaciela i nie ustanie. Nieprzyjaciel ma silne, oszańcowane stanowiska. Piechota rosyjska ma tu trzy, a nawet cztery linie rowów.

Pod przełęczą Łupkowską walczą austro-węgierskie i niemieckie wojska z energią, która pokonywa trudności terenu i pory roku. Jedenz oficerów niemieckich opowiadał, że wojska niemieckie, znające wszelkie tajniki walki pozycyjnej i zawsze gotowe do gwałtownych szturmów, obecnie przystosowały się do warunków wojny górskiej, która stawia zupełnie nowe zadania. Zwłaszcza niezwykłe są nocne szturmy Niemców.

Przeszedłszy na stronę Galicyi **przełęczą Użocką** wojska austro-węgierskie stawiają czolo rozpaczliwym wysiłkom Rosyan.

Pod **Duklą,** gdzie od dwóch tygodni można było widzieć walki pozycyjne, przyczem Rosyanie mało niepokoili wojska austryackie, **toczyła się wczoraj także gwałtowna bitwa, która jednakże nieprzyjacielowi nie przyniosła żadnego sukcesu.**

Szpiegostwo, które z początku utrudniało operacye wojsk austro-węgierskich, jeszcze nie ustało, aczkolwiek występuje tylko sporadycznie. I tak w tych dniach **uwięziono pewnego księdza ruskiego pod Stanisławowem w chwili, gdy chciał podpalić stodołę i w ten sposób zdradzić stanowiska austryackich bateryj ciężkich.**

Trudności w dowozie materyału wojennego i prowiantów, czyni powolniejszym bieg operacyj wojennych. Amunicyę trzeba wysyłać na front zwierzętami jucznemi.

Wojska austro-węgierskie są w dobrym nastroju, do którego przyczynia się także dobre zaopatrzenie żołnierzy. **Obok parowych kąpieli i natrysków,** a wzorem jest łaźnia parowa 12 korpusu, którą niedawno widziałem, odbywa się na froncie także **czyszczenie i odkażanie odzieży.** Przy kuchniach polowych umieszczone są kotły blaszane, do których kuchnie wprowadzają parę o temperaturze 100 stopni C. W każdym kotle można odkazić naraz 30 mundurów. Dalszą nowością są **piekarnie polowe,** często o popędzie elektrycznym. Motory benzynowe o sile 2.5 H. P. dają światło i siłę.

Sokoły w Ameryce. wobec Legionu we Francyi.

Wychodząca w Paryżu „Myśl Polska“ w numerach z 21 i 28 stycznia br. zamieściła artykuł pióra St. Jasieńczyka p. t. „Sprawa Sokołów polskich w Ameryce“. Z artykułu tego przytaczamy następujące szczegóły:

Zarząd Sokołów w Ameryce wydał orędzie, w którem zaznacza, że w obecnej chwili Sokoli polscy z Ameryki nie przyjadą ani do Francyi, ani do Anglii... Cieszyć się należy, że mimo nawoływań komitetu wolontaryuszów polskich w Paryżu, mimo gorących i namiętnych telegramów i listów p. Gąsiorowskiego, mimo telegramu p. Jana Styki oraz jego pełnego objawień listu, drukowanego w „Zgodzie“ amerykańskiej — trzeźwa i rozsądna myśl polityczna w Ameryce wzięła górę i Sokoły amerykańskie czekają stosowniejszej chwili.

Wskutek tych listów i telegramów z Paryża wybrała się z Ameryki pewna liczba młodzieńców do Francyi, wbrew rozkazom gniazd sokolich. Do Paryża przyjechało naprzód 5 młodzieńców z Ameryki, lecz ci wyjechali wkrótce do Szwajcaryi. — Następnie przyjechało dziewięciu Sokołów, którzy zatrzymali się w Paryżu w nadziei, że jeszcze więcej ochotników przyjedzie do Francyi. Ażeby zapobiedz przyjazdowi innych, kolonia paryska niemal jednomyślnie postanowiła wysłać do Ameryki z powrotem jednego z owych druhów, aby poinformował ich o tem, jak sprawa stoi, aby ich przekonał, że **niema Legionów polskich we Francyi,** że Francya i Anglia żadnych obietnic nikomu nie dawały, że nikt tu niema w Paryżu upoważnienia do zwoływania rodaków z Ameryki.

Z misyą tą wyjechał do Ameryki p. Papciak (starszy), a w dwa tygodnie później wyjechał również z tym samym zamiarem p. Czesław Łukaszkiewicz. Wobec tego Polacy w Ameryce zostali dokładnie poinformowani, jak sprawy stoją. Z pozostałych 8 Sokołów amerykańskich 4 pojechało do Londynu, 2 wstąpiło do wojska francuskiego, a 2 powróciło w grudniu do Ameryki.

W dalszym ciągu p. Jasieńczyk występuje przeciwko pp. Styce i Gąsiorowskiemu i przeciwko ich całej akcyi, wychodząc z tej zasady, że ludzie, choćby mający pewne zasługi na polu literatury i malarstwa, nie mają jeszcze prawa występować w sprawach, obchodzących cały ogół polski.

Rosyanie w Wiśniczu.

Od jednego z mieszkańców Wiśnicza, który po inwazyi rosyjskiej wrócił do domu, otrzymujemy korespondencyę, z której wyjmujemy następujące szczegóły:

Niepożądana wizyta Rosyan w Wiśniczu trwała od 26 listopada do 15 grudnia z. r., ale dała się we znaki tutejszej ludności. Powróciwszy tu w pierwszych dniach lutego zastałem już miasteczko częściowo doprowadzone do porządku. Z mieszkań usunięto już nawóz, drzwi i okna ponaprawiano, znaczną część zniszczonych domów i mieszkań uczyniono mieszkalnemi.

Do Bochni przybyłem o godz. 3 nad ranem w mroźną jasną noc. Ogarnęła mnie nieopisana cisza. Oprócz patroli wojskowych, śladu życia ludzkiego. Przy świetle księżyca zauważyłem w żaluzyach sklepów gwałtownie powybijane otwory. — W domu zajezdnym na Czerwieńcu wyrwane z ramami okna, ślady rabunkowej gospodarki żołdactwa.

W lesie kopalińskim spotykam straż, złożoną z czterech znajomych gospodarzy z Kopalin. Zbiedzeni ludzie opowiadają bezładnie swoje przeżycia.

— U nas, dzięki Bogu, nikt życia nie stracił, jak w Chronowie, Olchawie, gdzie Moskale zabili bez powodu, ot ze swywoli, jak sroki na płocie, dwóch chłopów, a w Wiśniczu żydka, ale przez cały czas nikt nie był pewny życia. Po całych dniach i nocach palili ognie na boiskach, pod strzechami, wpadali do domów po siano, słomę, chleb i drób, który szczególniej im smakował. Brali, co który chciał, a w razie oporu, przystawiali bagnet do piersi... — A jedli każdy za trzech naszych chłopów. Ludność wiśnicka, chcąc się posilić, musiała to czynić ukradkiem, nie chcąc się narazić na wydarcie ostatniego kęsa... — Na wstyd chłopów niektórych nie można przemilczeć, że pomagali Rosyanom w grabieniu mienia obywateli i w wielu chałupach znaleść można rzeczy zrabowane. Część tych rzeczy sołdaci rosyjscy znosili i oddawali im w zamian za wódkę i prowianty.

W domu moim w Wiśniczu zastałem obraz przerażający. Znikła stodółka w ogrodzie, znikły wszelakie płoty, ogrodzenia, nawet oszalowanie ganku. Zostały gołe słupy i modrzew. — Dom otwarty. W pokojach brak to okien, to ram, to połowy drzwi, piec rozwalony; z całego umeblowania została maszyna do szycia, ale bez mechanizmu, który sobie Moskale zabrali na pamiątkę. Do drugiego pokoju zniesiono z całego mieszkania, szafy, fortepian i inne sprzęty. W szafach brak szuflad, z fortepianu wydarto 3 klawisze, potargano struny, kanapa zaś świeci boleśnie wysterczającemi sprężynami, książki cenne i albumy z ilustracyami, podarte i porozrzucane. W pokojach dalszych ślady postoju koni — a oprócz zabijającej stajennej woni, specyalny zapach dziegciu i kanału. Tego odoru nie zniszczyło nawet kilkakrotne wymycie podłóg i pobielenie ścian. A jakimi mistrzami są sołdaci w wyszukiwaniu wszelkich schowków i skrytek! Nic ma ukrycia, któregoby nie odszukali i nie ograbili. — W moim domu n. p. ukryłem części cenniejszych drobnych sprzętów, książek i porcelany, w zamurowanej przegrodzie piwnicy, pozostawiając część drugą piwnicy gościnnie otwartą, zapełniwszy ją kartoflami, jabłkami, drzewem. Zastałem niestety mur piwnicy rozwalony, szkło, porcelanę rozbite w strzępy, książki porozrzucane, lampy mosiężne pogięte, meble połamane i zdefektowane.

Przed domem góra nawozu, bo w mieszkaniu w pokoju jadalnym stały konie. Nawóz koński jest jednak „złotem“, w porównaniu z żołnierskim. Z miejsca ustępowego żołdactwo widocznie z zasady nie korzysta, gdyż odnośny przybytek rozebrany doszczętnie na drzewo. — Natomiast stajnia zamieniła się w coś, co usuwa się z pod opisu.

W gmachu sądowym w Wiśniczu nie lepiej. Rząd drzewek młodych przed budynkiem wyłamany. W oknach wszystkie szyby powybijane, drzwi wyłamywane kolbami, czy siekierami. Biurka powyłamywane, papiery z szuflad powyrzucane, akta z szaf wydobyte i rzucone na podwórzec. W urzędzie podatkowym zostawiono otwartą kasę wertheimowską. Mimo to sołdaci widocznie dla zabawy wybili w bocznej ścianie wielki otwór. Mieszkanie prywatne naczelnika sądu zdemolowane zupełnie. — Taki sam obraz zastałem w mieszkaniach kilku znajomych.

Zaglądnąłem do piwnicy jednego z tutejszych szynkarzy. Istny labirynt dróg prowadzi do niej. Znaleźli ją przecież Moskale i wyważyli drzwi żelazne, grube, ciężkie, średniowieczne, iście klasztorne. Rozbili je lepiej, niż zawodowi włamywacze, zagrabili, lub wypili wszystko, co się tam znaleść mogło.

Najcharakterystyczniejszem jest, że żołnierz moskiewski nie zadowolni się rabunkiem. — W danej chwili budzi się w nim jakiś dziki niszczycielski szał, dający świadectwo azyatyckiej kulturze i zdziczeniu. Opowiadania pozostałych podczas inwazyi księży, obywateli z okolicy, nauczycielek, urzędników, światlejszych chłopów, z którymi rozmawiałem, w zupełności pokrywają się ze sądem na podstawie obserwacyi faktów wyżej wyłuszczonym.

Oto kilka jeszcze charakterystycznych szczegółów.

Po potyczce w Starym Wiśniczu dopadli Rosyanie dwóch naszych żołnierzy w jednym z ogrodów pod miastem. — Jednemu wbili bagnet w usta, drugiemu w podbrzusze. U jednego z kupców poustawiali na odchodnem na stole talerze, jak do obiadu, a na każdym znajdowała się później porcya ludzkiego kału.

Ze sukien pań robili spodnie, portyerami, kilimami, gobelinami, nakrywano konie i wyścielano rowy strzeleckie. Dwa wory butów skradzionych, czy zrabowanych, Bóg wie gdzie i komu, w braku nabywców spalili na rynku, podpaliwszy meblami, wyniesionemi z domów znaczniejszych obywateli.

Ludność tutejsza, ile mogła, usiłowała chronić dobytek zarówno własny, jak i tych, co powyjeżdżali. Ale nie obeszło się oczywiście także bez nadużyć ze strony pośledniejszych żywiołów.

Słuszność każe przyznać, że i wśród Moskali trafiali się nierzadko ludzie taktowni i sprawiedliwi. Wobec kobiet zachowywali się na ogół względnie przyzwoicie. Trafiały się zgwałcenia, ale rzadko. W obec kobiet z inteligencyi zachowywali się uprzejmie i przyzwoicie. W kilku wypadkach zasłabnięcia spieszyli z pomocą lekarską i lekarstwami, tu i ówdzie pozwalali biedakom pożywić się ze swych kuchni.

Ci mieszkańcy Wiśnicza, którzy zostali w domu, zdołali ocalić swoje sprzęty domowe i ruchomości. Gorzej było ze środkami żywności. Te trzeba było na każde żądanie i o każdej porze oddawać. Najdokuczliwszem, wprost nie do zniesienia dla ludności pozostałej na miejscu były owe najścia domów o każdej porze dnia i nocy. Przez trzy tygodnie wielu ludzi wcale nie rozbierało się do snu. Wielu pochorowało się z fetoru, jaki wszędzie żołnierstwo zostawiło po sobie. I nie ulega wątpliwości, że nie wielu już znalazłoby się odważnych, którzyby się zdecydowali zostać na miejscu na wypadek drugiej inwazyi.

Wystarczy powiedzieć, że z kostnicy na cmentarzu w Starym Wiśniczu rozebrali sałdaty ściany, a Chrystus, taki wiejski... biedny, z drzewa zrobiony... cichy... na deszcz i wiatr wygnany został.

J. H.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Chocnia, 1 marca.

Komitet opieki nad wygnańcami wojennemi w Chocni, który działa wśród tysięcy najbiedniejszych wygnańców, pomieszczonych w barakach rządowych w Chocni (Czechy), przypomina się polskiemu społeczeństwu, prosząc o dalsze wydatne poparcie. Komitet opieki, na którego czele stoi jako prezes dyrektor szkoły polskiej w Chocni, p. Molisak, jako wiceprezesi pp. W. Dziedzic, ks. J. Matysiak i Jurkiewiczowa, jako skarbnik ks. Karol Słowiaczek, proboszcz kolonii polskiej w Chocni, jako sekretarz p. J. Puchałka, — skupił koło siebie przedstawicieli różnych warstw społecznych, tak ze strony Polaków, jak i Czechów, a temsamem może jak najwydatniej działać dla dobra naszych wygnańców.

Komitet wdzięczny będzie za wszelkie ofiary, tak w pieniądzach, jak w ubraniu, obówiu, gieliźnie, książkach i t. p. Potrzeby tutejszych wygnańców są wielkie, to też komitet prosić musi o wydatne poparcie, a prosi o to w imieniu najbiedniejszych.

Wszelkie datki uprasza się posyłać pod adresem: Komitet opieki moralnej nad wygnańcami wojennymi w Chocni (Czechy, baraki), na ręce ks. Karola Słowiaczka.

Wiedeń, 2 lutego.

Na ostatnim zebraniu techników polskich, mówił radca Opolski o stanie robót meljoracyjnych w Galicyi. — Wykazawszy zasługi radcy dworu Kędziora, omówił prelegent szczegółowo stan tych robót. W dorzeczu Wisły (8,000.000 kor.), Dniestru (38.000.000 kor.), w dorzeczu Bugu (28.500.000 kor.), dorzeczach Prutu (3.000.000 kor.) i Styru (1.093.000 kor.). — Razem roboty melioracyjne w Galicyi pochłonęły sumę 136.027.000 kor. W projekcie jest regulacya Czeremoszu. Dalej omówił prelegent sprawę drenowania, które, umożliwiając odpływ wody przyspieszają na kilka tygodni rozpoczęcie robót polowych. Opłacają się już po 3—4 latach. W dyskusyi, która się następnie rozwinęła, zabrali głos inż. Korasadowicz, rad. dw. Kędzior i prelegent. Następnie inż. Korasadowicz referował wniosek w sprawie podjęcia robót około zabudowania górskich potoków z tem, ażeby ten wniosek przedłożyć Wydziałowi krajowemu. Wniosek ten jednogłośnie uchwalono.

Z opinii o wychodźcach.

Z długiego szeregu głosów, jakie się obecnie pojawiają o naszych wychodźcach w prasie całej monarchii, dajemy tu w skróceniu dwa żywe i znamienne obrazki. Każdy z innego obozu. Pierwszy artykulik pomieścił przed kilku dniami „Narodni Listy“, drugi pióra A. Hoelriegla pojawił się w dzienniku niemieckim „Prager Tageblatt“.

St. W.

W sklepie.

„Polski język słychać w Pradze wszędzie: na ulicach, w kawiarniach, w tramwaju. Publiczność nasza już się z tem oswoiła i pilnie nadstawia ucha, aby zrozumieć. Lecz język polski jest — powiadają — dosyć trudny. Nie zrozumiesz czego, a zaraz niesnaski gotowe. Opowiadają na ten temat wiele historyjek, jak to się ktoś dogadał, czy nie dogadał z jakimś „pa-

nem dobrodziejem" lub „panią dobrodziejką". Czasem zdarzają się zabawne epizody.

W pewnym sklepie zjawia się starszy pan z żoną. Wybierają towar, płacą, żegnają się. — Wszystko, jak należy. „Dzień dobry! Moje uszanowanie!" Poszli, lecz za chwilę pan wraca. Zapomniał czegoś i szuka pilnie po całym sklepie. Czego? Kto go tam wie. Szuka jakiejś „laski" („laska" znaczy po czesku — miłość).

— „Laski"? Jak to?...

Obecni uśmiechają się, gorliwie pomagają szukać, ale nie wiedzą, o co chodzi. Subjekci i panny sklepowe zachodzą w głowę. Radzą zapytać gościa po niemiecku, coby to mogło być ta „laska". Przekorna słowiańska dusza zawsze się lepiej po niemiecku porozumie. Ale gość nie słyszy, biega z kąta do kąta i ogląda przedmioty. Prawdopodobnie krótkowidz. Nareszcie znalazł.

— Jest tutaj! Laska!

Wszyscy klasnęli w ręce.

— „Hulka"? (=laska po czesku).

— Tak jest. Moja laska... Dziękuję bardzo. I, kłaniając się, wyszedł z ukłonami ze sklepu.

Wtedy wszyscy zaczęli się śmiać:

— I ktoby to zgadnął! Mówi o „lasce", a myśli o „hulce". Rozmów się tu ze Słowianinem.

W tem jednak niema nic dziwnego. Nieporozumienie się wyjaśniło, zapamiętasz je sobie i jesteś odrazu o jednę zajmującą wiadomość bogatszy. „Laska" i „hulka"! Dwie rzeczy, tak różne od siebie. Trzeba to sobie przyswoić.

A jak mówić, zanim się je sobie przyswoi? Przy dobrej woli wystarczy prosta zasada: swoim językiem mów, a obcy rozumiej. Niewielką pracą i ćwiczeniem da się to uzyskać. A gdzie nabyć tej praktyki? Sposobność pomoże. Ot, nasze dzisiejsze zdarzenie na przykład".

W teatrze.

„Lwowscy artyści nie mieli wcale ochoty słuchać „ochrany" i moskiewskich poliemajstrów i dlatego, gdy Rosyanie wtargnęli do Lwowa — przyjechali do Wiednia. Tu kilka razy w tygodniu dają przedstawienia. Na widowni „milieu" czysto polskie, jak obecnie plac św. Szczepana w godzinach południowych. Ale pośród pięknych polskich pań i dziarskich legionistów, siedzą także tu i owdzie Wiedeńczycy i słuchają ciekawie. Niemcy austryaccy nie mają na ogół żadnego wyobrażenia o kulturze innych narodów monarchii. Gdyby scena polska nie była się schroniła do trzeciego okręgu Wiednia, nie znalibyśmy jej wogóle.

„Pod nami w orkiestrze zaświecają się nagle żarówki, a nasza, nie rozumiejąca po polsku loża mówi z zaciekawieniem: oh! Bo najmilej jest słuchać tańców i śpiewów, chociaż się nawet tekstu nie rozumie. Łatwiej jest wtedy domyśleć się. Teraz n. p. śpiewa artysta kuplet, który się kończy słowami: „W Krakowie, w Krakowie!" Publiczność polska raduje się szczerze, dowcipy muszą być dobre. Nagle zmiana. — Śpiewak przybrał minę groźną, energiczną, i śpiewa potężnie: „do Warszawy, do Warszawy!" Sala wre od oklasków. Publiczność podnosi się z miejsc. W loży, obok nas, chorąży legionów uderza z zapałem lewą ręką o poręcz — prawą bowiem ma w bandażach...

Pauza. Dziwić się trzeba, że bufetowa, rozdzielając przekąski, mówi po niemiecku, tylu Polaków jest w foyer. Uczniowie w mundurkach, z wielkiem łacińskiem „G" na czapce i tylu złotemi paskami na kołnierzu, ile klas ma młodzieniec za sobą. Ranni i nieranni legioniści w siwych mundurach i romańskiego kroju czapkach, mają srebrne „port epeés" i srebrne polskie orzełki. Panie ubrane niemal bez wyjątku gustownie i dobrze.

Uchodźcy polscy przeżyli znowu jeden wieczór więcej w ojczyźnie, a my, Wiedeńczycy, czujemy się w ojczyźnie polskich gości sympatycznie i zajmująco. I nasi aktorzy mogliby się tu wiele bardzo nauczyć: niewymuszonej świeżości i prostoty gry.

Niedawno władze wiedeńskie zabroniły na jakiś czas polskich przedstawień. Nie wiadomo, dlaczego, bo komuż szkodzić może dobra sztuka sceniczna? Przeciwnie. W foyer teatru wiedeńskiego należałoby raczej umieścić tablicę pamiątkową z marmuru z napisem: „Gdy carbatiuszka wyruszył, aby Słowian oswobodzić i uszczęśliwić, schroniła się słowiańska sztuka ze Lwowa do niemieckiego Wiednia i działo jej się tam dobrze".

Legiony.

Wykaz wpływów gotówką do kasy Departamentu Skarbowego Naczelnego Komitetu Narodowego od 20 XI 1914 do dnia 31 stycznia r. b. włącznie:

Przez Departament wojskowy N. K. N. w Jabłonkowie 27.731 K 94 h, a mianowicie: z Ameryki przez ob. Al. Dębskiego 17.500 K, Komitet wojskowy, Żywiec (J. Piotrowski) 2.509 K 71 h, Plita i Dudek, Nawsie ,pow. Dąbrowa, 1.830 K 58 h, Komisaryat wojskowy, Nowy Sącz, 1.275 K 49 h, Komisaryat wojskowy, Sucha (J. Piotrowski) 700 K, Pow. Komitet Narodowy, Kęty, dochód z loteryi 634 K 16 h, Rutkowski dr, gaża, 287 K 50 h, Dochód z wieczorku listopadowego w Nawsiu 225 K 32 h, Łobaczewski, Kęty, za obrączki 198 K 55 h, „Siła" na Śląsku 160 K, IV/20 baon przez Feldpost 113 150 K, J. Dawidowicz z Bukaresztu 150 K, Komisaryat wojskowy Gorlice 133 K 60 h, Oficerowie i żołnierze Oddziału telegraficznego 10 korpusu 64 K, Wpływy z kuchni dla pracowników 61 K 22 h, B. Rajski, podoficer, przez Feldpost 113 K 124 h 57, Oficer Hikl z Węgier K 44, Herbaciarnia w Jabłonkowie K 39 h 28, Z puszki w kawiarni, rynek 16, K 32 h 86, Łobaczewski z Kęt K 40 h 10, Z. Witkowska podatek od płacy miesięcznej K 15, Stanisław Pęksa, Nowy Sącz, K 10, P. K. z Monachium K 7 h 20, St. Łysak, Żywiec, za herbatę K 4.

Bezpośrednio zaś do Kasy Dep. Skarbowego N. K. N. wpłynęło: Ks. Szameczek zebrane 34 K 80 h, Komitet Nar. w Wadowicach za pośrednictwem JW. Jana Stepczyńskiego K 10.000, Komitet Narodowy w Przemyślu za pośrednictwem JW. Mecenasa Leonarda Tarnawskiego z zastrzeżeniem użycia na Legionistów rekonwalescentów K 8000, Pow. Komitet Narodowy w Jarosławiu przez księdza Piotra Niedziałka 838 K 91 h, Ze sprzedaży w Kasie pierścionków, odznak i t. p. 803 K, Pow. Kom. Nar. w Oświęcimiu 800 K, radca Oborski, Baden, z fund. wschodniego 530 K 51 h, Bertold Leopold Aron, Żywiec, zebrane od kolejarzy 519 K 64 h, N. N. przez mecenasa Tillesa 500 K, Kozicki Jan, kapitan, rachunek z pobytu w Rabce 313 K 80 h, Bergheim, Mac Garvey, przez p. Dąbską 300 K, Zajączkowski Sylwester, Lwów, zebrane na książeczkę poborową nr 128 — K 127 h 40, Z Tarnowa dyr. Kusz 206 K, Dawid Hartenstein, Wiedeń, 200 K, Wachal Władysław, Königsfeld b/Brünn, 187 K, Inż. Hochstim Adolf, Skawina, zebrane od urzędników i służby konserwacyi kolei państw., Kraków 2, 186 K 50 h, Wydział pow. Wadowice, zebrane przez Antoniego Donasia 143 K 56 h, Poseł Angerman Klaudyusz 143 K 4 h. Mineralöwerke, Jedlicze, 300 K, Tarnawski Michał, zebrane w warsztatach c. k. kolei państw. we Lwowie od ślusarzy oddziału II, 101 K 50 h, Po koron 100 złożyli: Meisels Adolf dr dalsza rata, Ciechanowski Kazimierz, Wiedeń, Dr Arul W. nieprzyjęte honoraryum. „Konsum" pracownicy fabryki nafty, Krosno, 79 K 88 h, Koło Tow S. L. w Górach Maryańskich z dochodu z przedstawienia amatorskiego na rzecz L. R. 76 K 45 h, Po koron 75 złożyli: Sawicki-Ślepowron Apoloniusz na Legiony, K. u. k. Feldkanonenregiment Nr 28, Ersatzbatterie Sopron, Wachal J., Königsfeld pod Bernem z Kom. pow. Krosno 61 K 65 h, Po koron 50 złożyli: Kasa Oszczędności miasta Krakowa na dom przytułku dla chorych legionistów, Eliasz Binzer zadeklarowane w październiku, radca dworu M. Biliński na płaszcze dla legionistów, J. S., Kasa Oszczędności miasta Jasła na dom przytułku dla rannych legionistów, Mejsztowicz Edward 60 K, N. N. przez mecenasa Dwernickiego 40 K, Po 30 koron: H. Borecka, E. Nass i M. Gronkiewicz na rodziny legionistów, radca Gilowski Karol z bloczków, Żołnierze 4 komp. uzup. 13 p. p. w Nowym Iczynie za pośrednictwem H. Urbańskiego 52 K 11 h, Po 25 koron: Sawicki-Ślepowron Apoloniusz na Samarytanina, Wydział pow. Wadowice przez ks. Figwera w Stryszowie. Po 20 0koron: Trzydlak Jan, Hallein, Wachal Józef, Königsfeld, za luty, Klara Sput w Wiedniu, Fic M., Leutnant, Baden k/Wiednia, Funke, adwokat, Czepiel Jan, kucharz w Pradze, Gaeck Georg za pośrednictwem K. Wysockiego, Uczniowie gimnazyum polskiego na Rennwegu 22 K 10 h, Górecki Juliusz, Łomna średnia, za bloczki i listy składkowe 10 K 90 h, Po koron 10: Binzerówny Sofia i Salomea, Jägerndorf, Pawlikiewiczówna Helena w Białej, zebrane w Kossowie, Po koron 5: Setzer Mieczysław, Goldscheider Bucher, Drowa Końezacka 4 K, Szyszówna Janina, Wittingau 2 K.

KRONIKA.

Kraków, 4 marca.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Krótkotrwały nawrót zimy. Po wczorajszej śnieżycy wczoraj wieczorem nastąpił mróz, który dzisiejszej nocy dosięgnął kilku stopni poniżej zera. Mokre chodniki pozamarzały, tworząc ślizgawicę, śnieg stwardniał i zjędrniał, zrobiła się zupełna zima. Dzisiejszy ranek jeszcze był mroźny, przy północnym wietrze powietrze było rzeźkie i czerstwe. Już jednak w południe przygrzewające z jasnego nieba słońce zaczęło roztapiać śniegi, a termometr się tak podniósł, że stał na zerze w cieniu; w powietrzu zapanowała cisza. Słowem, ten marcowy nawrót zimy wydaje się być krótkotrwałym; jednakże pogorszenia się pogody w najbliższym czasie bogdaj nie trzeba się obawiać, gdyż barometr od wczoraj znowu znacznie poszedł w górę, wskazując pogodę.

Nowy przegląd pospolitego ruszenia. Dzisiaj na murach miasta pojawiły się afisze, zawierające powołanie do przeglądu wojskowego pospolitaków, liczących lat 37, 38, 39, 40, 41 i 42, których przy poborze uznano za niezdolnych do broni lub do 31 lipca z. r. superarbitrowano. Termin przeglądu został oznaczony na czas między 6 kwietnia a 6 maja b. r. Termin zgłoszenia się do służby uznanych za zdatnych będzie później podany.

Nieprzynależni do danej miejscowości mają się zgłosić do dnia 20 b. m. w urzędzie gminnym lub starostwie z dokumentami celem otrzymania legitymacyi pospolitego ruszenia.

Uprawa gruntów w obrębie twierdzy. Wczoraj w magistracie krakowskim obradowano nad uprawą gruntów miejskich, leżących w obrębie Krakowa. Uchwalono część tych tych gruntów uprawić w zarządzie miasta, część odstąpić Tow. walki z gruźlicą, część wydzierżawić zgłaszającym się sąsiadom.

Należy zwrócić uwagę, iż gruntów miejskich, nadających się pod uprawę, jest tylko około 160 morgów. Część tych gruntów obciążoną jest serwitutami jako pastwiska dla użytku gmin wiejskich, do Krakowa należących, część jest używaną jako łąki n. p. grunta toru wyścigowego, część wreszcie jest stale wydzierżawioną. Magistrat wobec tego przyszedł do przekonania, że główną wagę kłaść należy na wydatną uprawę gruntów prywatnych, które leżą w obrębie Wielkiego Krakowa, których obszar wynosi łącznie 4.000 morgów, oraz na uprawę gruntów prywatnych tych, które leżą w rejonie dalszym twierdzy; obszar ich wynosi 25.000 morgów. W tym też celu podjętą będzie akcya ze strony c. i k. Komendy twierdzy m. Krakowa, Tow. rolniczego i Syndykatu rolniczego, wreszcie reprezentacyi powiatów krakowskiego, podgórskiego i wielickiego. Dążeniem tych czynników będzie poddać pod uprawę również i te grunta, których właściciele wskutek ewakuacyi obręb twierdzy opuścili.

»Halka« w teatrze miejskim. W piątek dn. 12 b. m. odbędzie się czwarte przedstawienie »Halki«. Olbrzymie powodzenie trzech poprzednich przedstawień »Halki« wzbudziło duże zainteresowanie w naszem mieście. Bilety na czwarte przedstawienie sprzedaje od dziś dnia kasa dzienna Teatru miejskiego od godz. 9—1 przed poł. i od 3—6 wieczorem.

Nowy teatr ludowy. Kilkakrotne usiłowania w ciągu obecnej wojny wznowienia przedstawień w teatrze ludowym przy ul. Rajskiej za każdym razem zawiodły. Wskutek tego cały zespół byłego teatru ludowego pozostał bez jakiegokolwiek dochodu, częściowo też rozprószył się, częściowo pozostał w Krakowie łącznie z rozbitkami innych scen polskich, które zawiesiły przedstawienia. Dzięki życzliwemu poparciu prezydyum miasta i dzięki inicyatywie dra Tadeusza Konczyńskiego, teatr ludowy będzie wskrzeszony. Dr Tadeusz Konczyński otrzymał koncesyę na prowadzenie drugiej sceny i już w przyszłym tygodniu rozpocznie sezon. Przedstawienia będą dawane w sympatycznej sali »Teatru Nowości« przy ulicy Starowiślnej. Repertuar będzie liczył się z celami teatru ludowego, będzie jednak prowadzony na wyższym poziomie artystycznym, niż dotychczas. Cały szereg wybitnych artystów, których listę wkrótce podamy, został zaangażowany. Niewątpliwie druga nasza scena pod artystycznym i sprężystym kierunkiem dra Tadeusza Konczyńskiego pozyska sobie względy publiczności i będzie w tym ciężkim okresie, jaki nasz kraj przeżywa, przedewszystkiem asylum dla rozbitków scen polskich i źródłem szlachetnej rozrywki dla publiczności krakowskiej.

Car daje milion rubli dla Warszawy. Jak donosi »Goniec Wielkopolski« za dziennikami szwajcarskiemi, car wyznaczył milion rubli ze swej prywatnej szkatuły do dyspozycyi Towarzystw dobroczynnych w Warszawie na rzecz ofiar dotkniętych klęską wojny.

Ofiary na rzecz Królestwa Polskiego. Czytamy w „Kuryerze Poznańskim": Niektóre lokalne władze policyjne czynią w dalszym ciągu trudności względnie wprost obkładają aresztem ofiary, składane na rzecz Królestwa. Raz jeszcze zaznaczamy, że postępowanie odnośnych władz jest bezprawne, jeżeli datki składają ofiarodawcy dobrowolnie w jakiej instytucyi lub na ręce któregoś z mężów zaufania. Tylko do zbierania kolekty po domach potrzeba specyalnego zezwolenia policyjnego. — O wszelkich wypadkach nieprawidłowego postępowania miejscowych władz policyjnych prosimy nam donosić z podaniem ścisłych dowodów dla użytku posłów naszych, Rady Narodowej, względnie odnośnego komitetu.

Z Poznańskiego.

Komisya kolonizacyjna a wojna. Podnieśliśmy przed kilku dniami, że wojna wywarła znaczny wpływ na działalność komisyi kolonizacyjnej w Poznańskiem. Do służby wojskowej powołano wielu urzędników i służby, zakupna ziemi z wybuchem wojny zaprzestano zupełnie. Sprawozdanie więc, które komisya przedłożyła Sejmowi pruskiemu, odnosi się do czasu od 1 stycznia do 31 lipca 1914. Zakupiono 14.614, z tego drogą przymusowego wywłaszczenia 818 hektarów. „W każdym pojedyńczym wypadku — mówi sprawozdanie — wywłaszczenie napsuło wiele krwi. Już z tej racyi zdaje się rzeczą wątpliwą, czy wywłaszczenie w dotychczasowej swej formie da się utrzymać po wojnie. Wojna może zmienić stosunki na wschodzie do tego stopnia, że rewizya dzieła kolonizacyi okaże się nieodzowną".

Donosząc o tem pisze, „Goniec Wielkopolski": „Szczegółów tych dowiadujemy się z krótkiego sprawozdania w „Berl. Tageblacie"; dokładne sprawozdanie komisyi i ton, w jakim jest utrzymane, są nam na razie jeszcze nieznane. Nie wiemy więc także, jak sobie komisya kolonizacyjna wyobraża na przyszłość sprawę wywłaszczenia. Przyszłość też okaże, jakie stanowisko zajmą rząd i przedstawicielstwo narodu niemieckiego wobec oczywistej naszej krzywdy i niemilknącego naszego protestu przeciwko wywłaszczeniu".

Z Warszawy.

„Dziennik Poznański" ogłasza o Warszawie artykuł, z którego wyjmujemy następujące ustępy:

Najaktualniejszą jest w Warszawie sprawa wydalania poddanych niemieckich, austryackich i tureckich. Wśród tych skazanych na wydalenie z Warszawy znajduje się znaczna liczba Słowian, głównie Polaków, a następnie i Czechów. Losem tych Słowian zajął się warszawski Komitet obywatelski i dzięki jego interwencyi generał-gubernator warszawski zgodził się uchylić banicyę z tych Słowian zagranicznych, za których poręczy jedna z poważniejszych warszawskich instytucyj społecznych. Kto zna ociężałość procedury rosyjskiej, ten od razu zrozumie olbrzymie trudności i formalności, z jakiemi połączona jest ta sprawa, zwłaszcza skoro się zważy, że liczba osób, pragnących skorzystać z tej ulgi, wynosi kilkanaście tysięcy. Ostatecznie jednak termin wydalenia, oznaczony początkowo na d. 14 lutego, odroczono na dłuższy przeciąg czasu, aby umożliwić zagrożonym wydaleniem wystaranie się o niezbędne poręczenie.

Wobec zastoju w przemyśle, spowodowanego wojną, wobec dalej tłumów ludności, które schroniły się do Warszawy z okolic objętych wojną, szerzyły się przez czas jakiś brak środków spożywczych i drożyzna. Obecnie jednak wskutek sprężystości komitetu obywatelskiego i innych instytucyj, zajmujących się tą sprawą, stosunki ułożyły się jako tako prawidłowo. Dowóz żywności zwłaszcza ze wschodnich okolic państwa, oraz węgla z zagłębia Donieckiego, szwankujący początkowo tak dotkliwie wskutek braku dostatecznego taboru kolejowego, odbywa się obecnie dość regularnie. Natomiast spotykamy się w pismach warszawskich ze skargami, że przybysze z prowincyi, zapełniający przytułki dla bezdomnych, stronią konsekwentnie od wszelkiej pracy i wyzyskują niekiedy w bezczelny sposób dobroczynność publiczną. Żydzi warszawscy zorganizowali zresztą osobną pomoc dla swych współwyznawców, pozbawionych dachu i środków życia.

Rzecz prosta, że wobec ogromu nędzy, spowodowanej zawieruchą wojenną, szalejącą przedewszystkiem nad Królestwem Polskiem, a ogarniającą obecnie coraz większe obszary tego kraju, najenergiczniejsza chociażby prywatna akcya ratunkowa i posunięta nawet do ostatecznych granic ofiarność publiczna, skutecznie nie zdoła zaradzić złemu. Społeczeństwo jednak nie szczędzi starań, aby w miarę swych sił ulżyć niedoli, zapobiedz przynajmniej najjaskrawszym jej objawom i następstwom.

Życie społeczne Warszawy bije pomimo wojny zwykłem nieledwie tętnem. Najrozmaitsze instytucye i stowarzyszenia kulturalne, gospodarcze i filantropijne odbywają regularnie swoje posiedzenia i rozwijają ożywioną działalność w poszczególnych dziedzinach życia publicznego. Czynne są wszystkie teatry, zmniejszyła się natomiast i to bardzo dotkliwie produkcya literacka. Publiczność pochłaniająca wyłącznie wiadomości wojenne nie ma czasu ani ochoty do czytywania książek i z tem liczą się niewątpliwie księgarnie wydawnicze, nie mówiąc już o trudnościach, z jakiemi połączone jest w obecnej chwili wysłanie książek do dotychczasowych miejsc zbytu.

Życie uliczne, nie straciwszy nic z dawniejszej swej intensywności, zmieniło tylko o tyle swój charakter, że obecnie zapełniają ulice tłumy żołnierzy, spieszące na front bojowy lub wracające z frontu na chwilowy odpoczynek. Hotele są zapełnione, jak nigdy przed tem. Zajmują w nich mieszkania zamożniejsi przybysze z okolic Królestwa, objętych działaniami wojny, głównie jednak żony oficerów, walczących pod Warszawą.

Dokoła wojny.

Miasto Grodno, w którego pobliżu część armii rosyjskiej poniosła klęskę, jest stolicą gubernii grodzieńskiej i ma doniosłe znaczenie strategiczne jako ważny węzeł kolejowy na torze z Warszawy do Petersburga. Pomimo że miasto ma 50.000 mieszkańców, większą część domów stanowią czarne chaty drewniane. Gubernia grodzieńska obfituje w lasy, które dostarczały drzewa do budowy domów. Wielka puszcza Białowieska i olbrzymi las grodzieński są niewyczerpanemi źródłami drzewa. Grodno jest dobrze utwierdzonem miastem z załogą. Tem się tłomaczy, że Rosyanie po klęsce swojej dziesiątej armii tu stoczyli nową walkę. Także jako miasto przemysłowe Grodno ma znaczenie. Tam są fabryki broni, oprócz tego miasto dostarcza maszyn, wozów, mydła i świec. W pobliżu miasta są źródła mineralne druskienickie, które corocznie zwiedzają tysiące gości kąpielowych.

Oficerowie niemieccy w pałacach angielskich. Jak donosi »Berliner Tageblatt« ze źródeł paryskich, rząd angielski postanowił wyznaczyć 20.000 funtów szterlingów na odrestaurowanie różnych starych zamków angielskich, w których pomieszczeni mają być wzięci do niewoli oficerowie niemieccy. Pałace te znajdują się nad brzegiem Trent w Donington Hall, gdzie znajduje się rozległy park i wielkie place do gier. Gmachy pałacu są oświetlane elektrycznie i dobrze ogrzewane. Jeńcy mogą się w parku poruszać i spacerować swobodnie.

Odznaczenia w armii austryackiej. »Wiener Zeitung« z dnia 2 marca ogłasza: Krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa ze wstęgą wojennego krzyża zasługi otrzymał st. lekarz sztabowy II klasy, dr Leopold Szyjkowski, komendant szpitala polowego Nr. 2/11.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojennego krzyża zasługi otrzymał lekarz pułkowy w stanie spoczynku, dr Władysław Podsoński w szpitalu rezerwowym w Bielsku.

Wojskowy krzyż zasługi III klasy z dekoracyą wojenną otrzymał kapitan sztabu generalnego Karol Muszczyński przy komend. I korpusu, rezerwowy porucznik Mikołaj Kuszyczko w 20 p. p. i nadpor. pozasłużbowy Jan Horodyński przy komendzie dywizyjnej 56 p. p.

Najwyższe pochwalne uznanie za waleczność otrzymał nadporucznik August Trzos, 4 p. artyleryi górskiej, rotmistrz Roman Malachowski w 3 p. ułanów, rezerwowy porucznik Mieczysław Małek w 77 p. p., przydzielony do transportów polowych Nr. 11, porucznik Tadeusz Bogdanowicz, przydzielony do 43 dywizyi haubic polnych obrony krajowej, st. lekarz rezerwowy dr Józef Boratyński, 95 p. p., lekarz rezerwowy dr Mirosław Ogórek, 55 pułk piechoty.

Arcyksiążę Franciszek Salwator nadał dr Wilhelmowi Grögerowi, nadpor.-audytorowi w Mor. Ostrawie krzyż honorowy II klasy Czerwonego Krzyża w uznaniu zasług dla Tow. Czerw. Krzyża położonych. Dr Gröger jest obrońcą w sprawach karnych w Krakowie.

Srebrne medale waleczności II klasy za waleczność otrzymali: wachmistrze Stefan Chara, Jan Hamkało, Michał Gołąb, Jan Leśny, Józef Stysz, Walenty Toda, Michał Trek, Jan Wrucha; plutonowi Jan Bajek, Bazyli Korzeniowski, Jan Leibrock, Józef Mydel, Łukasz Ogrodnik, Fr. Piątek, Wawrzyniec Tarka, Marcin Weber; kaprale Jan Bieniasz, Andrzej Czuczman, Emil Gregor, Józef Halacz, Jan Kut, Michał Łutok, Andrzej Marciniak, Teodor Noga, Władysław Pepiak, Antoni Przykopa, Marcin Sokołowski, Michał Wołoszyn, Michał Żimirko, Maks Kotor; ułani Piotr Dynyś, Jan Jedynak, Jan Kuźmiński, Wojciech Mazur, Jan Pawlos, Michał Preiser i Miło Wojciech — wszyscy przy 6 p. ułanów.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Czwartek: „Trójporozumienie".

Wojna.

Prasa rosyjska o sytuacyi pod Przasnyszem.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 4 marca.

Biuro Wolffa donosi z wielkiej głównej kwatery dnia 3 marca:

Po podziwienia godnem zdobyciu Przasnysza, miejscowości zbudowanej w silny punkt oparcia, przez jeden z naszych korpusów, który postępował ze wschodniego kierunku, stało się w tem miejscu jednego dnia położenie o tyle krytycznem, że trzy rosyjskie korpusy zaatakowały niemieckie flanki ze wschodu, południowego wschodu i z południa i spowodowały zwycięski korpus do rozwinięcia w poruszeniach w tył frontu przeciw tej przewadze. Przytem zostały części korpusu ostro naciśnięte i nie można było także wielkiej liczby rannych, którzy byli umieszczeni w sąsiednich wsiach, na czas odwieść.

Rosyanie jednak nie byli w możności zakłócenia uporządkowanego przebiegu zwrotu w tył i stracili czucie z niemieckim korpusem. Z tego wynika, że przy swoim ataku silnie ucierpieli.

W międzyczasie położenie skutkiem nadejścia niemieckich posiłków znów się poprawiło.

Nie mający całkiem znaczenia rosyjski sukces nie wytrzymuje zupełnie porównania ze szturmem niemieckim na Przasnysz, jaki go poprzedził, gdzieśmy zabrali 10.000 jeńców i bogaty materyał wojenny. Jeżeli Rosyanie mimo tego usiłują przez zarówno długie jak nie zasługujące na wiarę sprawozdania przedstawić go jako uwagi godny czyn wojenny, to widać tylko z tego daremne usiłowania odwrócenia ogólnej uwagi od niszczącej klęski X. armii w bitwie zimowej na Mazurach. Naczelne kierownictwo armii.

Ostrzeliwanie twierdzy Osowiec.

Kolonia, 4 marca.

»Koeln. Ztg.« donosi: Według nadeszłych do nas telegramów dwa forty twierdzy **Osowiec** zostały zdemolowane i zmuszone do milczenia.

Generał Pau u cara.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 4 marca.

Car Mikołaj przyjął generaał Pau na audyencyi. Generał i francuski ambasador zostali następnie zaproszeni na obiad dworski.

W Dardanelach.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 4 marca.

Doniesienie agencyi telegraficznej »Milli«. Główna kwatera donosi 3 marca: **Część nieprzyjacielskiej floty ostrzeliwała wczoraj przez pół godziny kilka naszych bateryj, położonych u wejścia do Dardaneli, jednakże bez skutku.**

Kuszenie Włoch przez Anglię.

»Berliner Tageblatt« donosi z Rzymu:

»L'Idea Nazionale« pomieściła w ostatnim numerze sensacyjną wiadomość, która przedtem już obiegała pewne koła polityczne w formie prywatnej rozmowy, mianowicie, że Anglia zaproponowała Włochom przed rozpoczęciem bombardowania cieśniny dardanelskiej, aby one wzięły również udział w tej imprezie. Rząd włoski odrzucił tę propozycyę angielską.

Wyżej wzmiankowane pismo twierdzi, że wiadomość ta nie została ani potwierdzoną, ani zaprzeczoną przez miarodajne koła rządowe włoskie.

Na morzach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kolonia, 4 marca.

Korespondent »Kölnische Zeitung« donosi z holenderskiej granicy: Dowiaduję się ze źródła pewnego, że załoga angielskiego krążownika pomocniczego »Carmania« z obawy przed niemieckiemi łodziami podmorskiemi wzbraniała się wyjechać z Gibraltaru na morze.

Skutki blokady.

Rotterdam, 4 marca.

Skutkiem kampanii łodzi podwodnych, opuściły port tutejszy tylko w ostatnim tygodniu **174 okręty** w stosunku do 330 w pierwszym tygodniu lutego br.

Jak donosi »Westminster Gazette«, z tego samego powodu wstrzymano zamierzoną podróż króla angielskiego do armii na kontynencie.

Dlaczego rozbiła się wielka ofenzywa Joffre'a?

Berlin, 4 marca.

Kilku francuskich parlamentarzystów podniosło zarzut, że przerzucenie znacznych niemieckich sił z zachodniego terenu wojny na wschodni, nie zostało przez gen. Joffre'a wyzyskane. Nota francuskiej głównej kwatery odpowiada na to, że od trzech miesięcy siła nagromadzonych na zachodnim froncie wojsk niemieckich nie zmnieszyła się wcale. Joffre zamierza tą odpowiedzią wytłómaczyć, dlaczego jego ogólna ofenzywa nie przyszła do skutku.

Zamach Anglii na Portugalię.

Berlin, 4 marca.

»Tageszig« donosi:

Wedle wiadomości, które nadchodzą z Lizbony, nie ulega wątpliwości, że Anglia niezadowolona jest z gabinetu Castra, który przestrzega neutralności Portugalii.

Jak się zdaje, **Anglia pragnie napowrót osadzić na tronie byłego króla portugalskiego Manuela.** Rząd portugalski poczynił zarządzenia, ażeby zapobiedz podobnemu zamachowi.

Żniwo argentyńskie dla Anglii.

Frankfurt, 4 marca.

»Frankfurter Ztg.« donosi z Genewy:

Anglia zakupiła w Argentynie cały sprzęt zboża z roku 1915.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Bronisława Więckowska, Marchegg, Bahnkolonie 263 (N. Oest.), poszukuje brata **Stanisława Więckowskiego z Rzeszowa.** 1859

Pp. Kolegów i znajomych **Stanisława Banasia,** nauczyciela ze Śniatynki, pow. Drohobycz, obecnie 40 pułk, 5 komp. 2 bat., proszą rodzice **Banasiowie,** Zakopane, willa Helena, o jakąkolwiek o nim wiadomość. 1962

Kaz. Jamróz (Platzkomdt des Armeekomdo von Kóres, Feldpost 28), prosi znajomych i przyjaciół o wiadomości oraz podanie adresu żonie jego w Kosowie, od której nie ma wiadomości. 1886

drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.